

Wspomnienia rodziny Kiejdów z lat 1939–1945

Zebrał i opracował Tomasz Kiejdo

Wstęp

Niniejsze wspomnienia są efektem zebrania w całość relacji, zapisków, fotografii, dokumentów, które udało mi się zgromadzić. Dotyczą one członków rodziny, którzy walczyli o niepodległość kraju, przeżyli okupację sowiecką, niemiecką i znów radziecką. Ukazane są też konsekwencje, jakie poniosła rodzina, angażując się w obronę ojczyzny, poczynawszy od aresztowań, obozów pracy, łagrów sowieckich, skończywszy na repatriacji na Ziemię Odzyskane.

Wspomnienia powstawały wielotorowo. Część z nich spisali sami bohaterowie historii, lecz nie były one nigdzie publikowane – Józef Kiejdo ps. „Żak” *Udział rodziny Kiejdów w walkach o wolność Kresów*. W miesięczniku harcerskim „Drużyna na Tropie” ukazały się wspomnienia Stanisława Kiejdo ps. „Jurek” *Moje harcerskie lata* przedstawiające jego życie i pracę w latach 20. i 30. Dysponując tymi materiałami, udało mi się przedstawić działalność Stanisława Kiejdo z czasów internowania na Litwie oraz okupacji niemieckiej.

Inne zostały zawarte w publikacjach o niewielkim nakładzie – Józef Hryniewicz *Ich Losy*, rozdział: *Wspomnienia z lat okupacji 1939–1945 Józefa Kiejdo*.

Pewne fakty z aktywności Stanisława Kiejdo w Armii Krajowej przytaczam za Wojciechem Jakuczunem, autorem pracy magisterskiej o Stanisławie Kiejdo: *Stanisław Kiejdo. Biografia syna Ziemi Oszmiańskiej, harcerza i pedagoga*. Kilka zdań zasięgnąłem z książki Józefa Kiejdo *Wspomnienia z krainy Mickiewicza z lat młodości z utraconej naszej umiłowanej ojczyzny ziemi kresowej* oraz *Inspektorat F* Wiktora Snastina.

Całość wspomnień losów rodziny Kiejdów wzbogaca relacja ostatniego żyjącego świadka historii – Franciszka „Orla” Kiejdo (ur. 1922). W wielogodzinnej rozmowie opowiedział mi o swojej działalności w Armii Krajowej i pobycie w łagrach sowieckich.

Chcąc zachować emocjonalny ton i język wspomnień przytaczam je w oryginale, ograniczając się jedynie do niewielkich poprawek korektorskich.

Rodzina Kiejdów od pokoleń związana była z Ziemią Oszmiańską, szczególnie z wsią Mordasy. Przed wybuchem II wojny światowej były to dawne ziemie kresowe Rzeczypospolitej.

Wieś położona była około 50 km na południowy wschód od Wilna, przy traktcie Oszmiana – Graużyszki. Do powiatu w Oszmianie i parafii Michała Archaniola mieszkańcy wsi mieli 4,5 km, natomiast do gminy w Graużyszkach 8 km.

W 1931 roku w Mordasach było 19 domów, które zamieszkiwało 98 osób¹.

Józef Kiejdo we *Wspomnieniach z krainy Mickiewicza* pisze, że we wsi i okolicznych nie występowały mniejszości narodowe. W miastach było dużo Żydów, nawet do 30%. „Białorusinów praktycznie nie znaleźliśmy, pomimo że na wsi słyszało się język tzw. prosty – tutejszy, lecz każdy czuł się Polakiem – rzymskokatolikiem”.²

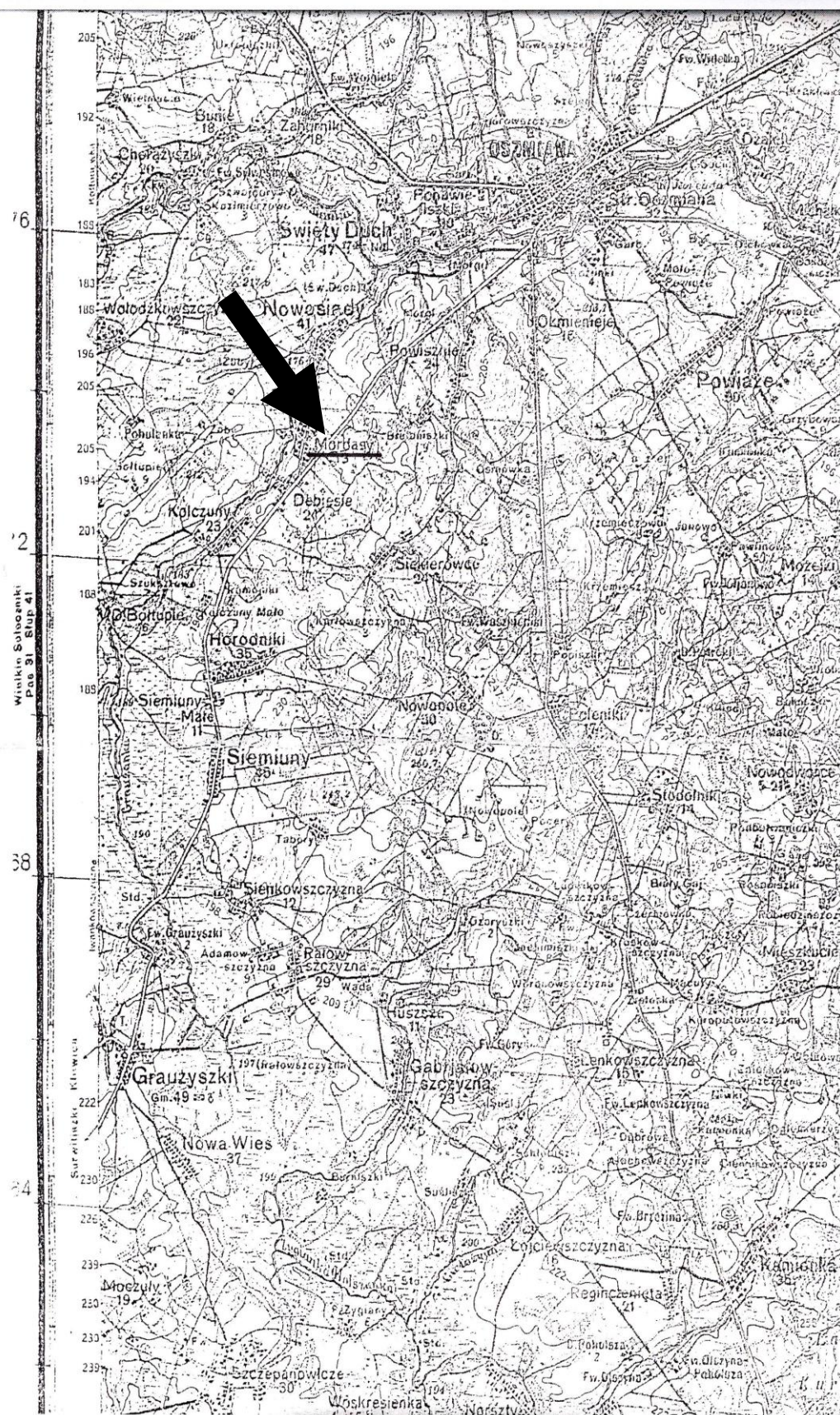
W takich niewielkich miejscowościach ludność ochoczo włączyła się do pracy w konspiracji o niepodległość polską. W Mordasach i w otaczających je wsiach: Debiesiach, Kolczunach, Siekierowcach, Horodnikach, Nowosiadach i innych powiatu oszmiańskiego powstały placówki konspiracyjne. Tak je opisuje Józef Kiejdo:

„Placówki konspiracyjne były w każdej wsi, których też celem było magazynowanie broni, domy kontaktowe, skrzynki kontaktowe itd., to przecież miało miejsce na oczach innych mieszkańców wsi, lecz jak ww. nikt z tego powodu z naszych placówek konspiracyjnych nie był aresztowany, natomiast w miarę potrzeby prości chłopcy z wiosek zasilali brygady Armii Krajowej z dobrej, wolnej, nieprzymuszonej woli w imię wolności – niepodległości naszej Ojczyzny”.³

¹ Informacja podana za GUS wydana 1 maja 1938 roku – *Wykaz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, Tom I, Województwo wileńskie. Wykaz ten opierał się na Drugim Powszechnym Spisie Ludności przeprowadzonym 9 grudnia 1931 roku.

² Józef Kiejdo, *Wspomnienia z krainy Mickiewicza z lat młodości z utraconej naszej umiłowanej ojczyzny ziemi kresowej*, Agni Pruszczy Gdański 2005, s. 27.

³ Ibidem, s. 27.



Mapa Oszmiańszczyzny, źródło: archiwum rodzinne

Pisząc o zaangażowaniu rodziny Kiejdów w walkach o niepodległość Polski w latach okupacji 1939–1945, trzeba przywołać postać Franciszka Kiejdo (1882–1963) – ojca Stanisława ps. „Sowa”, Franciszka ps. „Orzeł”, Józefa ps. „Żak”. Jego patriotyczna postawa sprawiła, że walka za ojczyznę była dla nich obowiązkiem.

W czasie I wojny światowej Franciszek został wcielony do armii carskiej. W 1915 roku dostał się do niewoli niemieckiej, w której przebywał ponad 3 lata. Miejscem niewoli była kopalnia węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Józef Kiejdo „Żak”, najmłodszy syn Franciszka, w niepublikowanych zapiskach tak przedstawia ojca w czasie dwudziestolecia międzywojennego:

„Franciszek Kiejdo dużo udzielał się społecznie. Jako radny gminy współpracował z administracją. Następnie przez długie lata był radnym Rady Powiatowej w Oszmianie. Utrzymywał bliski kontakt z dziekanem Holakiem, komendantem policji w Graużyszkach, Biegańskim i innymi przedstawicielami ówczesnej władzy”.

I dalej: Z chwilą wkroczenia wojsk radzieckich (17 września 1939) rozpoczął się terror. Nie było końca aresztowaniom. Rozpoczęły się również deportacje na wschód. W nieludzkich warunkach wywożono najlepszych synów tak patriotycznej Ziemi Oszmiańskiej. Zagrożona była także i moja rodzina. Od chwili, gdy otrzymaliśmy potwierdzenie (przeciek z pewnego źródła), że rodzina Kiejdów znajduje się na liście zagrożonych, ojciec przez cały czas ukrywał się we wsi Powiaże, u rodziny Józefa Fiodorowicza. Matka wraz z nami na noc wychodziła do sąsiadów. Tu wspomnę jedną z zasad deportacji a mianowicie, że „wywózki” odbywały się nocami”.⁴

Po 22 czerwca 1941 roku na Ziemi Oszmiańskiej zmienił się okupant. Wojska sowieckie uciekały w popłochu przed armią niemiecką. Z tym faktem oraz osobą Franciszka Kiejdo wiąże się pewne wydarzenie, o którym opowiedział mi konspiracyjny „Orzeł” – Franciszek Kiejdo, jego ostatni żyjący syn.

Kiedy wojska radzieckie uciekały z terenów Oszmiańszczyzny, zostawiły w sejfie dokumenty. Polak pracujący u nich w Gminie Graużyszki (nazwiska nie udało się ustalić) zabrał je i przekazał później Franciszkowi Kiejdo. Były to listy wywozowe miejscowej ludności, które przygotowali Sowieci. Wynikało z nich, że znaczna część mieszkańców tego

⁴ Józef Kiejdo, *Udział rodziny Kiejdów w walkach o wolność Kresów*, s. 3-5.

terenu miała zostać deportowana w głąb ZSRR. Franciszek Kiejdo przekazał je w później Witoldowi Turonkowi, dowódcy 8 Brygady (od nazwiska dowódcy zwanej 8 Brygadą „Tura”). Turonek zobowiązał się z kolei przesłać je do Londynu. Czy tak się stało, tego Franciszek „Orzeł” Kiejdo nie wie.

O roli swego ojca oraz rodziny w walce z kolejnym najeźdźcą Józef Kiejdo „Żak” pisze: „Czynnie w działalność ruchu oporu zaangażowała się cała nasza rodzina. Bezpośrednio do konspiracji wstąpili moi bracia – Stanisław i Franciszek. Ja poszedłem wraz z nimi. Mój ojciec w wielu przypadkach służył jako doradca. Nasz dom stał się „meliną” do potrzeb podziemia. Tym, który wprowadził moją rodzinę w ruch oporu był mój stryjeczny brat, Stanisław Kiejdo „Jurek”.

Nasz dom gościł bardzo wiele osób z tworzącej się konspiracji. Częstym gościem był Witold Turonek „Tur”, administrator majątku w Bołtupie, późniejszy dowódca 8 Brygady. Bardzo często z moim ojcem, przeważnie na ławce w sadzie, przeprowadzał długie rozmowy. Nasz dom odwiedzali również tacy partyzanci jak por. „Rzemień”, „Biedny”, „Kruk” oraz wielu innych, których nazwisk ani pseudonimów nie pamiętam. Mieli u nas zapewniony spokojny kąt, a w razie potrzeby także nocleg”.⁵

Gdy „czerwony okupant” kolejny raz powrócił, Franciszek Kiejdo świadomy zagrożenia zdecydował się z żoną Franciszką i dziećmi repatriować się na ziemię odzyskane. Na zawsze pożegnali ukochaną Oszmiańszczyznę, dorobek swój i poprzednich pokoleń. 23 listopada 1945 roku przybyli na ziemię odzyskane i zamieszkali w Kajnitach, gminie Pieniężno, dziś województwo warmińsko-mazurskie.

W najbliższej rodzinie Kiejdów byli uczestnicy kampanii wrześniowej, te fakty nie są jednak dobrze znane. Dzięki informacjom odnalezionym w Polskim Czerwonym Krzyżu wiadomo – iż Józef Kiejdo (1903–1974), będąc strzelcem w pułku piechoty, 17 września dostał się na przedmieściach Warszawy do niewoli niemieckiej. Osadzono go w Stalagu I A tzw. Stablacku (Stablawkach) z nr. jeńca 61143. Przebywał w nim aż do „wyzwolenia” przez Sowieców w początkach 1945 roku. Następnie został wywieziony przez nich w głąb ZSRR, skąd

⁵ Ibidem, s. 5.

powrócił w sierpniu 1946 roku. Osiadł w Kajnitach, a następnie w Bartoszycach. Dopiero w 1953 roku ściągnął żonę Antoninę i córkę Bronisławę do Polski. Syn Jan pozostał na Oszmiańszczyźnie. Dzięki moim staraniom Józef Kiejdo (1903–1974) figuruje w bazie programu „Straty” jako ofiara represji niemieckich.

Inny uczestnik kampanii wrześniowej, Stanisław Kiejdo (1912–1984) ukończył w latach 1934–1935 Szkołę Podoficerską w Kadrze 3 Kompanji Szkolnej Łączności w Grodnie. Dziś niestety nieznana jest jednostka, w której brał udział w walkach z Niemcami. Powrócił po kampanii wrześniowej do rodzinnej miejscowości. Według Ryszarda Kiejdo – najstarszego syna Stanisława Kiejdo – dowództwo zezwoliło żołnierzom na powrót do domu lub opuszczenie kraju przez Rumunię. Stanisław wybrał dom. Włączył się w struktury AK. Przybrał w konspiracji pseudonim „Sowa”. W Mordasach stworzył sekcję pięcioosobową. W jej skład weszli m.in. jego dwaj młodsi bracia: Franciszek „Orzeł” i Józef „Żak”. To przed nim składali przysięgę.

Kapral „Sowa” prowadził szkolenia strzeleckie i bojowe, a przeszkolonych kierował do oddziału. Współpracował z innym Stanisławem Kiejdo „Jurek”, oficerem informacyjnym na Obwód Oszmiana, którego wspomnienia zamieszczam w tej publikacji.

Obydwaj z niewiadomych przyczyn nie zostali zdekonspirowani i nie wzięli udziału w operacji „Ostra Brama” – próbie odbicia Wilna przez AK z rąk niemieckich.

Józef Kiejdo – wspomnienia z okupacji 1939–1945 r.

Józef Kiejdo „Żak”, żołnierz Armii Krajowej okręgu wileńskiego 3 Zgrupowania Oszmiańskiego 8 Brygady „Tura”

„17 września 1939 roku, po wkroczeniu wojsk sowieckich do Polski, mój ojciec przeżywał wielki niepokój. Od pierwszego dnia przystąpił do palenia prasy, która bieżąco każdego dnia informowała o rzezi bolszewickiej w ZSRR. Rodzina była zagrożona deportacją, a ojciec aresztowaniem. Nie znaliśmy tylko daty, kiedy to nastąpi. Ażeby przeciwdziałać nieszczęściu, ojciec wyjechał z domu do miejscowości Powiaże (do rodziny), a my wychodziliśmy co dzień z domu na noc do sąsiadów, bo zabierania rodzin NKWD dokonywało przeważnie nocą. Takie przeżycia i niepewność dnia następnego trwały do chwili wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej tj. 22 czerwca 1941 roku. Po nadejściu wojsk niemieckich okazało się, że już tylko dni dzieliły od tego, co miało niebawem nastąpić. Podczas okupacji niemieckiej nasz dom stał się domem kontaktowym. Wymagały tego potrzeby konspiracji. Jakże często przebywali w nim i nocowali ludzie z konspiracji. Niektórych pseudonimy zapamiętałem. Byli wśród nich m.in.: szczupły, dość wysoki porucznik „Biedny”, średniego wzrostu porucznik „Rzemień”, krępy, wysoki „Kruk” oraz inni z dywersji.

Starszy brat prowadził zajęcia szkoleniowe z bronią dla chłopców z okolicznych wsi, a następnie kierował ich do oddziału. Drugi z kolei brat po podobnym przeszkoleniu był w oddziale. Po rozwiązaniu oddziału w Puszczy Rudnickiej wrócił do domu i ukrywał się do chwili, aż wpadł w ręce NKWD. Wywieziono go do Bobrujska, skąd uciekł i przedostał się do Polski.

Ja, jako niepełnoletni, jeszcze byłem uczniem tajnego nauczania, które organizował brat stryjeczny – Stanisław Kiejdo (szef wywiadu na Obwód Oszmiana ps. „Jurek”). W swoim mieszkaniu prowadził codziennie zajęcia – wraz ze swoją siostrą Melą.

W ramach zajęć lekcyjnych byliśmy łącznikami dla potrzeb konspiracji, która nas zaopatrzyła w odpowiednie dokumenty (metryki urodzenia) – na młodsze lata. W między czasie zaistniały wypadki, w wyniku których nasze podziemie stało się bardziej zagrożone. Niemcy przywieźli do naszej miejscowości sowieckie rodziny na zamieszkanie.

Z oczywistych powodów staliśmy się bardziej czujni. Do naszego mieszkania przydzielono nowego lokatora – 16-letnią dziewczynę, a jej ojca zakwaterowano u najbliższego sąsiada, który codziennie chodził do Oszmiany. Budziło to podejrzenie, że współpracuje z Niemcami. Dowództwo miejscowej placówki K.S. podjęło decyzję zlikwidowania wyżej wymienionego. Mój ojciec przeciwstawił się tej decyzji. Prawdopodobnie podejrzenia były bezpodstawne.

W moim życiu tak bardzo utkwiała Wigilia Bożego Narodzenia w 1944 roku. Podczas gdy w gronie rodzinnym łamaliśmy się tradycyjnym opłatkiem, przy zasłoniętych oknach i zamkniętych drzwiach, usłyszeliśmy gwałtowne stukanie do drzwi i okna. Stukający krzyczeli: *atwari*. W tym czasie przy kolacji wigilijnej przebywał z nami brat Franek, który podobnie jak inni ukrywał się, ale w tym czasie wyszedł z ukrycia do stołu wigilijnego. Zanim drzwi zostały otwarte, brat zdążył wpaść do kryjówki, która była w mieszkaniu. Czerwonoarmistom chodziło właśnie o niego. Posługując się latarkami, zaczęli przeszukiwać gospodarskie budynki, a szczególnie mieszkanie. Przeżywaliśmy chwile grozy. Wylegitymowano nas wszystkich i kazano siedzieć przy stole podczas rewizji. Jeden z nich obserwował nasze zachowanie. Brata nie znaleźli. Odetchnęliśmy z ulgą. Podczas tej łapanki, zabili sąsiada – Antoniego Żdanowicza (ur. 1922 r.), którego zastali przy wieczerzy. Nie mógł się schować – kryjówka była w oborze.

Łapanki na młodych ludzi powtarzały się. Wszyscy ci, którzy byli powiązani z AK, stali się zagrożeni aresztowaniem. Niepewność jutra trwała do dnia 11 listopada 1945 roku., tj. do czasu aż wyjechaliśmy jako repatrianci do Polski”.⁶

⁶ Józef Hryniewicz, *Ich Losy*, Gdańsk 1992, s. 171-172.

Relacja Franciszka Kiejdo z czasów AK oraz niewoli sowieckiej

Franciszek Kiejdo „Orzeł”, żołnierz Armii Krajowej okręgu wileńskiego 3 Zgrupowania Oszmiańskiego 8 Brygady „Tura”

8 Brygada „Tura” na terenie okręgu wileńskiego prowadziła działalność bojową o kryptonimie „Wiano”.

Do konspiracji został wciągnięty przez swojego stryjecznego brata Stanisława Kiejdo ps. „Jurek”, oficera informacyjnego na Obwód Oszmiana, oraz przez Witolda Turonka (późniejszego „Tura” dowódcę 8 Brygady wileńskiej), który często bywał w ich domu rodzinnym i prowadził długie rozmowy z ojcem „Orła”.

Przysięgę składał przed swoim rodzonym bratem Stanisławem Kiejdo ps. „Sowa”, który stworzył w Mordasach sekcję 5-osobową. Wraz z nim przysięgał także najmłodszy brat Józef Kiejdo ps. „Żak”.

Po szkoleniach bojowych i strzeleckich, które prowadził kapral „Sowa”, został skierowany do oddziału. Trafił do drużyny łączności, gdzie dowódcą był por. „Rzemień”. Niestety nazwiska dowódcy Franciszek Kiejdo nie znał.

6 maja 1944 roku brał udział w walkach z Litwinami pod Graużyszkami, a następnie z 13 na 14 maja 1944 roku pod Murowaną Oszmianką.

Brał również udział w operacji „Ostra Brama”, rozpoczętej 7 lipca 1944 roku. Była to próba odbicia Wilna przez AK z rąk niemieckich.

8 Brygada uderzyła na Wilno od strony Koloni Wileńskiej. Ostatecznie uderzenie załamało się z powodu dysproporcji sił i uzbrojenia. W walkach o Wilno został ranny.

Gdy Sowieci aresztowali gen. Aleksandra Krzyżanowskiego „Wilka” oraz oficerów w Boguszach, oddziały Armii Krajowej zgrupowane pod dowództwem Czesława Dębickiego „Jaremy” wycofały się do Puszczy Rudnickiej. Tam zostały jednak okrążone przez Armię Czerwoną, a następnie rozbrojone. Wśród nich był również Franciszek wraz z dowódcą drużyny łączności 8 Brygady „Tura” por. „Rzemieniem”.

Doskonale pamięta słowa pożegnalne, które padły wówczas z ust por. „Rzemienia”:

„Dalsza walka jest bezcelowa, idźcie i pracujcie tak jak dotychczas pracowaliście dla wolnej i niepodległej Polski, bo kto będzie pracować dla wroga, nie będzie mieć poszanowania w wolnej Polsce. A Katyń będzie należał do Polski i tam wybudujemy dużą świątynię”.

Rozbrojonych żołnierzy AK pod eskortą skierowano do przejściowego obozu w Miednikach. W czasie konwoju udało mu się zbiec z kolumny i wrócić do domu. Był to czas ukrywania się przed radzieckim aparatem ścigania.

W rozmowie ze mną Franciszek szczególnie wspominał wigilię Bożego Narodzenia z 1944 roku. Podczas rodzinnej kolacji do domu zastukało NKWD. Franciszek Kiejdo w ostatniej chwili zdążył się schować ponieważ w domu była kryjówka. Inaczej spotkałby go tragiczny los na oczach najbliższych. Tego dnia zastrzelony został przez Sowieców znajomy Franciszka z miejscowości Mordasy – Antoni Żdanowicz oraz kilku mieszkańców sąsiednich miejscowości.

5 kwietnia 1945 roku został niestety aresztowany przez NKWD, a następnie w bydlęcych wagonach przewieziony do obozu w Bobrujsku. Tam, zwykle nocą był poddawany przesłuchaniom, biciu oraz torturom. Sowieci rozbierali go do naga, kazali kłaść się na betonowej posadzce i polewali zimną wodą. Te nieludzkie traktowanie jeńców miało złamać psychicznie przesłuchiwanego i wydobyć informacje o działalności żołnierzy Armii Krajowej, którzy pozostali na wolności.

Przebywających w obozie kierowano także do ciężkich robót. Głód i brak odpowiedniego wypoczynku uniemożliwiały jednak wykonanie narzuconej normy pracy. Więźniowie spali na gołych deskach w barakach, zaduchu i wszechobecnych insektach.

W czasie przesłuchania byli zmuszani do przyjęcia obywatelstwa radzieckiego. „Kogo zmusili, to od razu w nocy zabierali z obozu. Przy śledztwie zapewniali, że wszystkie przestępstwa darują, jeśli tylko przyjmę obywatelstwo”. Straszili także sądem. Wizja radzieckiego „wymiaru sprawiedliwości” oraz to, że zbliża się nieuchronnie koniec, zrodziła postanowienie ucieczki. Sposobność nadarzyła się, gdy z końcem lipca 1945 roku więźniów wywieziono na roboty do kolchozu Biarozówka. Tam 12 sierpnia 1945 roku, gdy strażnicy wieczorem upili się, jeńcy wykorzystali sytuację i uciekli.

Franciszek Kiejdo uciekał z innym jeńcem (Zbigniew Czerniak). Powrót do domu związany był z wieloma trudnościami. Jak mówi: „Czułem stale groźbę pościgu oraz ewentualną denuncjację miejscowej ludności”.

Maszerowali nocami, za dnia ukrywali się w lasach. Pewnego razu weszli na wartownię żołnierzy radzieckich, ale na szczęście ci nie zauważyli ich w ciemnościach. Innym razem, próbując zdobyć jakieś pożywienie, wkroczyli do nieznanej sobie miejscowości. Przez megafon właśnie ogłaszano koniec wojny z Japonią. Między budynkami usłyszeli dochodzące głosy. Kiedy się ukazali rozmawiającym, okazało się że jest to kobieta z żołnierzem radzieckim. Ten spostrzegłszy ich, wyciągnął broń i zaczął strzelać. Znow musieli uciekać w las. Wielkie problemy były ze zdobywaniem żywności. Uprawy zbóż czy ziemniaków pilnowane były przez żołnierzy. W lasach żywili się jagodami i grzybami. Wodę pili ze strumieni, a niejednokrotnie i z kałuż. Sytuacja poprawiła się z chwilą wejścia na ziemie leżące przed wojną w granicach II Rzeczypospolitej, zamieszkałe przez ludność Polską. Dalej wypoczywali w lesie, ale miejscowa ludność wspomagała ich żywnością, dając chleb i słoninę oraz butelki z wodą. Dzięki temu zawsze mieli już zapas wody przy sobie.

Wreszcie 13 września 1945 roku Franciszek Kiejdo szczęśliwie dotarł do domu. Nie oznaczało to jednak końca niebezpieczeństwa. W dalszym ciągu należało ukrywać się przed miejscowymi władzami. Franciszek jeszcze był w drodze powrotnej z Bobrujska, a w jego domu rodzinnym trzykrotnie przeprowadzano rewizję. Od powrotu z obozu nigdy już w domu nie spał. Powziął też wtedy postanowienie: „Mnie do Rosji więcej już nie wezmą” i nie rozstawał się ze „swoim mauserem”.

Ojciec wystarał się dla Franciszka o kartę repatriacyjną, dzięki temu mógł się czuć w miarę bezpiecznie poza rodzinną wsią. Ukrywał się w miejscowościach położonych od Mordas nawet kilkadziesiąt kilometrów. Pomimo sowieckich kontroli nic złego już się jednak nie stało.

Miejsca swojego urodzenia już nie odwiedził. Przyszedł bezpośrednio z ukrycia na stację kolejową w Oszmianie. Był to listopad 1945 roku. Pociąg z większością rodziny Kiejdów miał zawieźć repatriantów na ziemie odzyskane. Rodzinne Mordasy zobaczył dopiero w 1996 roku. Na ziemie odzyskane przybył wraz z rodziną – rodzicami Franciszkiem i Franciszką oraz rodzeństwem – 23 listopada 1945 roku.

Stanisław Kiejdo – *Moje harcerskie lata*

Pchor. Stanisław Kiejdo „Jurek” oficer informacyjny na Obwód Oszmiana, harcerz

Rozkazem Naczelnika z 10 marca 1939 roku Stanisław otrzymał stopień podharcmistrza oraz nominację na hufcowego hufca oszmiańskiego. O swoich przeżyciach związanych z wybuchem wojny, internowaniem na Litwie oraz okupacją niemiecką wspominał w *Moich harcerskich latach*, napisanych w roku 1976 roku. Rok ten nie był jeszcze czasem na epatowanie działalnością w Armii Krajowej. Te informacje można znaleźć m.in. w *Inspektoracie F* Wiktora Snastina oraz pracy magisterskiej jego harcerza – Wojciecha Jakuczuna pt. *Stanisław Kiejdo. Biografia syna Ziemi Oszmiańskiej, harcerza i pedagoga*.

Po uzyskaniu nominacji na hufcowego w Oszmianie Stanisław Kiejdo pisze: „Uzyskałem od burmistrza lokal trzypokojowy na siedzibę Komendy Hufca przy ul. Piłsudskiego, blisko siedziby Zarządu Miejskiego. Niestety wojna pokrzyżowała wszystko. W początku września 1939 roku stan hufca wynosił 6 drużyn harcerzy (3 w Oszmianie, w Borunach, w Holszanach, w Smorgoniach), około 300 harcerzy w tym ponad 30% dzieci wsi i robotników, reszta inteligencja.

Na obozie, ani potem wesoło spędzając wakacje, jak pisałem, nie przeczuwaliśmy, że to ostatnie dni wolności. To nieścisle. Już od wiosny 1939 coś wisiało w powietrzu, w harcerstwie zarządzono wzmożoną czujność, harcerki ogłosiły nawet stan pogotowia. Toteż nie byłem zaskoczony, po powrocie z obozu, zarządzeniem Naczelnika, powołującym Pogotowie Wojenne, którego komendantem z racji pełnionej funkcji hufcowego na terenie naszego powiatu zostałem ja. W Komendzie Chorągwi Komisarzem Pogotowia został dh phm. Zdzisław Akerman. W związku z tym wszedłem w ścisły kontakt ze starostwem i innymi czynnikami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo w razie wojny.

1 września 1939 roku stało się. Zgłaszam więc zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami harcerzy do poszczególnych służb: łączność w starostwie i na poczcie, pilnowanie mostów i linii telefonicznych, przeciwlotniczej i zwiad”. I dalej: „Tak służba trwała do 17.09.1939, kiedy to granice Polski przekroczyły wojska radzieckie. Nie znamy celu tej akcji. Zarządzam zbiórkę Komendy Hufca i wszystkich drużyn oszmiańskich celem podjęcia decyzji co robić. Zapada decyzja o porozumieniu się z przebywającym przypadkowo w drodze z urlopu do

Wilna p.o. Komendantem Chorągwi dh hm. B. Pietraszkiewiczem, by Komenda udała się do Wilna, a z harcerzy komu pozwolą rodzice.

W solidnym deszczu, po południu ruszamy do Wilna tylko my Komenda, bo inni sądzą, że to nic groźnego, że wojska radzieckie wkraczą jako przyjaciele. Zgłaszamy się do lokalu Komendy Chorągwi, ale tu nie ma nikogo. Poszukiwanie na własną rękę, są wersje organizowania oddziałów i obrony Wilna. Ale wytwarza się chaos i w rezultacie wieść, że kto chce może iść do Litwy, która wyraziła zgodę na przyjęcie uchodźców. 20 września raniutko przekraczamy granicę litewską”.

Na Litwie

„Zostajemy skierowani do obozu internowanych w Połędzie (21.09.–4.12.1939), bo choć granice przekraczamy w ubraniach cywilnych, ale z bronią w rękę, uznano nas harcerzy za wojskowych.

Połęga – piękna miejscowość wczasowa nad Bałtykiem, domki wczasowe wśród lasów. Tu staramy się nawiązać kontakt z ewentualnymi instruktorami harcerskimi i przy pomocy polskiej Komendy Obozu, zorganizować harcerski krąg, zorganizować jakoś czas. Ani na chwilę nikt z nas nie traci nadziei, że wojna zakończy się ostatecznie naszym zwycięstwem i wrócimy do wolnej Ojczyzny. Trzeba więc tu coś dla przyspieszenia tych dni, choć na obcej ziemi coś działać. Próba jednak zakończyła się niepowodzeniem, z tej prostej przyczyny, że młodzi oficerowie lub podchorążacy marzą tylko o tym, jak wyrwać się na zachód do polskiej armii. W listopadzie dowiadujemy się, że mają odłączyć cywilów i skierować ich do specjalnych cywilnych obozów. Udowadniamy władzom litewskim, że harcerze to nie żołnierze i udaje się uzyskać skierowanie do takiego obozu w Birsztanach nad Niemnem (słynne z „Potopu”).

5.12.1939–5.03.1940 r. Cudna okolica, piękna, skrząca się srebrem śniegu, ostra zima (do -40 C). Jest nas trzech: ja, Janek Wasiukiewicz, Stach Rodak – to cała oszmiańska Komenda Hufca. Mamy swój pokój. Dołącza do nas były p.o. hufcowego dh Adam Jentys. Tworzymy Krąg, robimy szkolenia instruktorskie, nawiązujemy kontakty z grupą znajdujących się też tu oficerów i podchorążych i organizujemy szkolenie wojskowe. Mają oni podręczniki używane w szkołach wojskowych. Nawiązali z nimi kontakt uczniowie polskiego gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Kownie. Dostajemy od nich materiały pisemne i książki do czytania, zaproszenie do odwiedzenia. Udało mi się zdobyć przepustkę od władz obozowych i odwiedziłem naszych przyjaciół. Omawiamy sprawy dalszej współpracy i kontaktów”.

I następnie: „Wiosną 1940 roku władze litewskie powiadamiają o możliwości wyjazdu do miejsc zamieszkania na mocy porozumień władz litewskich z niemieckim okupantem i władzami radzieckimi, kto zaś nie chce, może pozostać, ale będzie skierowany do innego obozu – obozu uchodźców cywilnych w Żagarach na granicy łotewskiej. Wszyscy decydują się wracać, ja postanawiam zostać na Litwie”.

„6 marca 1940 roku zostaję przewieziony do Żagar. Początkowo wchodzę w skład Komendy Obozu do spraw wydawania talonów żywnościowych, co umożliwiło mi poznanie wszystkich dzieci i młodzieży szkolnej, z których organizuję grupę łączników do potrzeb obozu, roznoszenia kartek (talonów żywnościowych), dla organizowania wolnego czasu.

1 września 1940 za zezwoleniem władz litewskich (już Litwy Radzieckiej) z inicjatywy nauczyciela ze Śląska kol. Franciszka Halfara zostaje zorganizowana Polska Szkoła dla dzieci uchodźców polskich. Zostaję w niej nauczycielem i wychowawcą. Oprócz nauki na moje barki spada obowiązek organizowania z uczniami akademii z okazji różnych rocznic narodowych, wieczorków, czytanie wspólne „Trylogii”. Był projekt przemianowania ich na drużynę harcerską, ale sytuacja, jaka wytworzyła się na Litwie w połowie 1940 roku, czyniła takie zamierzenia nieaktualnymi i niebezpiecznymi”.

„W kwietniu i maju 1941 roku następuje powolna likwidacja obozów uchodźców, więc 15 maja 1941 kończymy lekcję i wkrótce z zaprzyjaźnioną rodziną wyjeżdżam do miejscowości Szatyje pod Kownem, gdzie pracuję w ogrodnictwie do czasu wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej”.

W lipcu 1941 roku Stanisław Kiejdo powraca do Oszmiany.

Okres okupacji niemieckiej

„W Oszmianie zastałem niedobitki harcerzy, do dawnych kolegów trudno dotrzeć. Próbuję nawiązać kontakt z dawnymi władzami harcerskimi w Wilnie, czuję, że są i muszą działać. To mi się jednak nie udało. Dopiero po wojnie dowiedziałem się o istnieniu Komendy Chorągwi Szarych Szeregów kryptonim ul. „Brama” z dh hm. Józefem Grzesiakiem Czarnym na czele. Gromadzę niedobitków, organizujemy szkolenie instruktorskie, poza tym harcerze włączają się w szeregi Armii Krajowej, tam przechodzą szkolenie wojskowe, biorą udział w wywiadzie, kolportażu gazetek, gremialnie uczęszczają na tajny komplet gimnazjalny

i licealny zorganizowany przez byłego profesora gimnazjum, matematyka Aleksandra Sikorskiego ps. „Stożek”, w dniu 31 grudnia 1943 tajna matura. Gdy powstaną oddziały partyzanckie będą oni stanowili trzon brygad i trzon dowódczy jako podchorążacy. O ich wyczynach oddzielne opracowanie. Wspomnę tylko o czynach pewnej harcerskiej grupki. Pierwszy – to Sąd Podziemny wydał wyrok śmierci na pewnego litewskiego wójta specjalnie polakożercę i współpracownika gestapo. Trzeba było wykonać wyrok. Mieli to zrobić oni. Ale skazany strzegł się, był stale w obawie. Aż pewnego dnia wywiad nasz powiadomił, że udaje się on transportem jadącym do Wilna pod ochroną (transport) czołgów niemieckich. Podał też dokładnie kolejność ciężarówki, w której będzie on jechał. Czwórka, o której wspomniałem, zasiadła w rowie parę kilometrów za Oszmianą, przy szosie do Wilna i gdy ukazał się transport jeden z nich wyskoczył z rowu i wskoczył na stopień jadącego auta i grożąc rewolwerem każe szoferowi zjechać na bok. Niemcy widzieli skręcającą ciężarówkę, ale potraktowali to jako ewentualną awarię i nie zatrzymali transportu. Nasi chłopcy każą pasażerom ciężarówki wysiąść (okazało się, że jechała spora grupa pasażerów) i ustawić się oddzielnie Polacy i oddzielnie Litwini. Okazało się, że Litwinów było czterech, wśród nich właśnie wskazany wójt, naczelnik Saugumy (policji politycznej litewskiej, kolaborującej Niemcami) i jeszcze dwaj urzędnicy. Jeden z nich wyrwał pistolet i chciał strzelać, nasz chłopak jednak uprzedził i wpakował mu kulę w brzuch, padł zabity. Polakom każą wracać do Oszmiany, pozostałych Litwinów pakują na ciężarówkę i dwaj siadają z nimi, dwaj do kabiny i każą ruszyć kierowcy we wskazanym kierunku. Po drodze przypomnieli sobie, że nie skontrolowali, czy Litwini nie mają broni. Każą im oddać, jeżeli mają i ci jak baranki oddają. Piękną belgijkę dostałem potem od nich na pamiątkę.

Drugi wyczyn – to koniecznie chcą zdobyć samochód, czarnego mercedesa, własność starosty, przechowywany w nocy w garażu Straży Ogniowej. I oto pewnego wieczoru przyszli do swoich rodzin i następnego dnia, gdy tylko skończyła się godzina policyjna, wpadli do garażu, sterroryzowali strażaków (Polacy), powiązali ich, sami przebrali się w strażackie ubrania i ruszyli. Trzeba było przejechać most na rzece strzeżony przez żandarmerię. Jeden z chłopców stoi na schodach przy szoferce, dwaj wewnątrz z bronią gotową do strzału, czwarty za kierownicą. Most. *Halt!* Jadący na schodkach zna niemiecki – tłumaczy, że jadą do pożaru. Niemcy uwierzyli i przepuścili. Auto rusza pełnym gazem do miejsca postoju brygady ok. 20 km. Tam o mało nie padli ofiarą z rąk własnych przyjaciół. Zgodnie z umową, dojeżdżając w rejon brygady, mieli przygotować biało-czerwony proporczyk, a oni o tym zapomnieli. Ledwie zdążyli krzyknąć: *swoi*, a byliby ostrzelani. Samochód zdobyczny otrzymał dowódca inspektoratu mjr ps. „Jarema”.

Inny harcerzyk w biały dzień kradnie motocykl oficerom Wehrmachtu sprzed niemieckiego kasyna oficerskiego. Głuptas – uciekając motocyklem – zajechał do swojego domu parę ulic dalej. Ktoś usłużny wskazał szukającym żandarmom. Gdy dobiegli do domu, chłopak spostrzegł ich przez okno, wyskoczył przez drugie na pole (dom graniczył z polem) i zaczął uciekać wzdłuż rzeki, chcąc dopaść mostu. Żandarmi widzą uciekającego, ruszają w pościg. Most, na moście warta żandarmerii, słyszą krzyki Niemców i widzą kogoś biegnącego prosto na nich, chcą zatrzymać, broń na szczęście na ramieniu. Chłopak wpada między nich, odtrąca chwytającego, gdy od przodu rozlegają się strzały pracowników Tedt, którzy za mostem mają swoje koszary. Droga zamknięta, zbiega więc z wysokiego nasypu, na którym znajdowała się droga i wpada na teren bagien nadrzecznych, kierując się na drugi, zabudowany brzeg. Dookoła gwizdzą kule... ale udało się, uszedł cało.

W początku 1944 dostałem od moich „leśnych” harcerzyków radio lampowe na baterie, maszynę do pisania i wspaniały rower, wszystko zdobyczne na Niemcach. W okresie wycofywania się Niemców Władek Znosko i Zdzisio Stankiewicz, wspaniali łącznicy, niszczą kable biegnące z linii frontu do Wilna. 8 maja 1944 w bitwie z kolaboranckimi oddziałami litewskimi pod Adamowszczyzną ginie jako jedyny z Polaków harcerzy podchor. Olek Staszewicz. Ranny dwukrotnie w innych bitwach Witek Stankiewicz, Dawidowicz – ranny w kolano, gangrena, amputacja nogi. Giną później Władek i Gutek Borkowski. Wiem o wszystkim co się dzieje, bo chłopcy stale odwiedzają mnie, opowiadając o wszystkich walkach i innych swoich wyczynach.

Ja sam od 1 września 1941 do 15 maja 1944 prowadzę w mojej wsi Mordasy tajną szkołę powszechną i dwie klasy gimnazjum. Sam osobiście kończę też tajne Pedagogium w Wilnie rozpoczęte w 1938. Dochodzę na zajęcia i konsultację piechotą ponad 55 km. Ostatni egzamin zdaję w grudniu 1943 roku. Ministerstwo Oświaty uznało go. W 1942 lub na początku 1943 szkołę wizytuje przedstawiciel tajnego Kuratorium. Ocena bdb.

W trakcie nauki zdarzył się nieprzyjemny incydent. Jesienią 1942 zatrzymał się we wsi transport sań i chłopów pod konwojem niemieckim, jadącym na front wschodni. Trzeba było przerwać naukę na nieokreślony czas, a więc co zrobić, by się ich pozbyć. I tu harcerze z pomocą. W niemieckim jakby sanepidzie pracuje mój harcerz Czesiek Nonewicz „Czesiek ratuj!”. Akurat we wsi zachorował ktoś na grypę. Przyjeżdża Czesiek i stwierdza tyfus. Za pół godziny transport jakby wymiotło, mogą pracować spokojnie, tym bardziej, że dookoła wsi

stanęły tablicę ostrzegawcze w języku niemieckim i polskim. Ponad pół roku absolutne bezpieczeństwo.

Trzeba stwierdzić, że ludność zwarcie była wrogo ustosunkowana do Niemców, wspomagała partyzantów itp.

W lipcu 1943 umiera jeden z bardzo mi bliskich harcerzy Janusz Sas – syn nauczycieli szkoły powszechnej w Oszmianie Romana i Zofii Sasów. Janusza poznałem chyba w 1937 roku.”

I dalej: „(...) Zostałem zaproszony przez rodziców i te zaprosiny przerodziły się wkrótce w stałe wzajemne odwiedziny. W roku szkolnym 1938/39 są one rzadkie, bo uczę się w Wilnie, dojeżdżam co dwa tygodnie dla załatwienia spraw hufca i drużyny, a potem choroba, o której już wspominałem. Potem Litwa. Gdy wróciłem Janusz znalazł się w harcerskiej grupie. By coś zrobić, wpadł na pomysł zorganizowania zakładu fotograficznego, ale że był niepełnoletni, nie mógł uzyskać zezwolenia. Prosi mnie bym ja firmował swoim nazwiskiem. Stałem się więc fikcyjnym właścicielem zakładu. W parę miesięcy, gdy zakład zaczął świetnie prosperować, przejmie go ojciec Janusza jako właściciel, a matka jako pracownica zakładu. Jest to dla podziemia bardzo ważna placówka, tu mieści się skrzynka kontaktowa, a Niemcy wywołując tu zdjęcia i robiąc odbitki, niechcący dostarczają wielu cennych zdjęć dla podziemia. Jesienią 1941 powstaje getto dla Żydów, dowiaduję się wówczas, że pan Sas czy sam jest Żydem, czy też ktoś z przodków. Obawa zabrania do getta. Pan Sas decyduje się iść do getta, ale chce ratować Janusza. Zabieram go na wieś, przebył kilka dni, gdy sytuacja się wyjaśniła i ojca do końca wojny nie ruszono. Aż ja znalazłem się w tarapatkach, mianowicie Niemcy zarządzili pobór pewnych roczników na roboty. Mój rocznik podlegał. Tu odwdzięczyli się państwo Sasowie, zabrali mnie do siebie i tu doczekałem się fałszywej kenkarty ze starszą datą urodzenia (wyrobił ją ksiądz Jaskólski w parafii Graużyszki na polecenie podziemia). A pobór i tak nie doszedł do skutku, nikt nie wyjechał. Tak nasza przyjaźń wyraziła się w konkretnych czynach w biedzie”.

„W lipcu 1944 roku po akcji wileńskiej jedna z brygad partyzanckich otrzymała rozkaz zajęcia Oszmiany i utworzyć tam załogę. W drodze do Oszmiany zatrzymali się na odpoczynek w naszej wsi. Oczywiście wszyscy chłopcy harcerze wpadali zaraz do mnie. Wielu z nich to podchorążacy i otrzymali awanse. Miałem przygotowane sznurki podchorążackie, obszyłem więc im naramienniki, naszyłem też zdobyte belki.

W październiku 1944 wyjeżdżam do Wilna, chodzę na kurs dezynfekatorski i spotkania instruktorów harcerskich. W styczniu 1945 roku w przypadkowej łapance zostaję aresztowany i wywieziony w głąb ZSSR (kolejno Saratów, Kutaisi, Astrachań).

28.10.1948 wracam do Polski, do Słupska i tu 16.11.1948 zostaję nauczycielem, a od 1.09.1949 kierownikiem Szkoły Podstawowej nr 4 aż do emerytury 31.08.1972 r.”⁷

We wspomnieniach *Moje harcerskie lata* obejmujących czas wojny Stanisław Kiejdo tylko pośrednio przedstawia swoją rolę w Armii Krajowej. Dlatego warto przytoczyć kilka zdań z pracy magisterskiej Wojciecha Jakuczuna, która ukazuje także ten rodzaj działalności „Jurka”.

Wojciech Jakuczun pisze, że Stanisław, wracając z internowania na Litwie, nawiązał kontakt z ruchem oporu, któremu podlegał Inspektorat Związku Walki Zbrojnej w Oszmianie. „W konspiracyjnym ZWZ Obwodu Oszmiana Stanisław Kiejdo został zastępcą oficera informacyjnego znanego z pseudonimu „Pilarz”. Po jego śmierci Kiejdo był oficerem informacji w stopniu podchorążego w obwodzie Oszmiana kryptonim „Oset”. Stanisław przyjął pseudonim „Jurek”.

Jako Komendant Hufca Szarych Szeregów od lutego 1942 roku utworzył z harcerzy grupę prowadzącą szeroki wywiad dla Związku Walki Zbrojnej AK. Jego harcerze weszli w skład pierwszych oddziałów partyzanckich Inspektoratu F Okręgu Wileńskiego.

Przykładem mogą być jego wychowankowie Witold Stankiewicz „Halwit”, Zbigniew Łaskiewicz „Młodzik”, Andrzej Vorbrodt „Miś” czy Władysław Sałata „Łazik”, którzy 17.09.1943 roku weszli w skład pierwszego oddziału partyzanckiego – grupy „Dąb”, dowodzonej przez podchorążego Tadeusza Borowińskiego pseudonim „Świt”. Piętnastoosobowy oddział 25 września 1943 roku obok kolonii Male stoczył pierwszą bitwę z Niemcami. Zginął w niej dowódca podchorąży „Świt”. Grupa „Dąb” została przemianowana na 13 Brygadę AK – dowodzoną przez Adama Walczaka „Nietoperza”. Harcerze Stanisława: Zdzisław Stankiewicz i Aleksander Staszkiwicz byli członkami 8 Brygady „Tura”, pod dowództwem Witolda Turonka.

⁷ Stanisław Kiejdo, *Moje harcerskie lata*, Słupsk 1976, s. 28-34.

Stanisław jako oficer informacji dostarczył meldunki odnośnie rozlokowania i uzbrojenia posterunku policji litewskiej w Krewie, dzięki czemu 15 marca 1944 roku 8, 12 i 13 Brygada AK dokonały zajęcia miasteczka i zdobycia posterunku.

Stanisław przekazał informacje o dyslokacji litewskiego batalionu z Oszmiany pod dowództwem mjr. Aschemena, który został rozbity w bitwie pod Grauzyszkami 6 maja 1944 roku przez 8 Brygadę „Tura” kpt. Witolda Turonka i 13 Brygadę „Nietoperza” kpt. Adama Walczaka.

Po wizycie dowódcy Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej generała „Wilka” – Aleksandra Krzyżanowskiego, na teren Zgrupowania 3 – majora Czesława Dębickiego „Jaremy”, siatka konspiracyjna „Jurka” poinformowała również o zakwaterowaniu i rozmieszczeniu 1, 2 plutonu i 13 kompanii oraz dowództwa 301 batalionu litewskiego w Murowanej Oszmiance i Tołminowie. Dzięki doskonałym informacjom i świetnemu atakowi w nocy z 13 na 14 maja, Zgrupowanie 3 AK „Jaremy” w składzie: 8 Brygada „Tura”, 9 Brygada „Małego”, 12 Brygada „Cerbera”, 13 „Nietoperza” i przydzielona na czas walki 3 Brygada „Szczerbca” z Zgrupowania – majora Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”, odniosło zwycięstwo nad oddziałami „Plechawiciusów”. Po dwóch godzinach walki Litwini złożyli broń. Większość wziętych do niewoli Polacy puścili w samej bieliźnie w kierunku Oszmiany. Partyzanci zdobyli wyposażenie, broń i umundurowanie”.⁸



Litwini wzięci do niewoli w czasie bitwy pod Murowaną Oszmianką 13/14.03.1944

źródło: archiwum rodzinne

⁸ Wojciech Jakuczun, *Stanisław Kiejdo. Biografia syna Ziemi Oszmiańskiej, harcerza i pedagoga*, Słupsk 1994, s. 30-31.

„W lipcu 1944 roku roku podchorąży Kiejdo jako niezdekonspirowany oficer informacyjny Obwodu Oszmiana „Oset” AK nie został powołany przez Armię Krajową do realizacji akcji „Ostra Brama”, czyli wyzwolenia Wilna w ramach planu „Burza” na Wileńszczyźnie. Przyczyn tego faktu nie udało się ustalić”.⁹

Warto jeszcze kilka zdań na temat tej działalności Stanisława Kiejdo przytoczyć z książki Wiktora Snastina *Inspektorat F*:

„W końcu lipca 1942 roku harcmistrz Stanisław Kiejdo rozpoczął organizowanie w ramach ZWZ grupy byłych harcerzy. W drużynie był wprowadzony system trójkowy. Organizowaniem trójek w mieście zajął się przyboczny Witold Stankiewicz. Każda trójka, współpracując z nim, nie wiedziała o istnieniu innej. Zadania, jakie miały wykonywać na początek, to: gromadzenie broni i amunicji, czynny udział w szkoleniu bojowym i strzeleckim, terenoznawstwo, posługiwanie się bronią i jej konserwacja”.

I dalej „Do siedziby „Jurka” do Mordas w okresie 1941–1942 chłopcy zebrali i dostarczyli 3 tysiące sztuk amunicji rosyjskiej, 5 tysięcy sztuk amunicji niemieckiej oraz 20 granatów bez zapalników, pistolet FN 7,65. Kiejdo doręczył im podręcznik dowódcy plutonu oraz podręcznik wyszkolenia bojowego w zakresie strzelca i drużyny”.¹⁰

Wiktor Snastin wielokrotnie przytacza postać Stanisława Kiejdo. „W obwodzie „Oset” oficerem informacyjnym był pchor. Stanisław Kiejdo, któremu składali raporty podlegli mu agenci wywiadu. Jednym z nich był przyboczny Witold Stankiewicz („Czołg”). Otrzymał zadanie prowadzenia obserwacji wszystkich punktów stacjonowania jednostek wojskowych i policyjnych w Oszmianie, sporządzenia szkiców sytuacyjnych ich położenia, ustalenia obsady i uzbrojenia. O wszystkich zachodzących zmianach należało składać meldunki swemu szefowi. Do pomocy miał zorganizowaną drużynę prowadzoną w systemie trójkowym”.¹¹

Innym takim przykładem był Franciszek Kiejdo. „W Mordasach Franciszek Kiejdo („Orzeł”) prowadził obserwację ruchu wojsk na terenie Oszmiana – Graużyszki – Sołeczники Wielkie. Składał meldunki oficerowi wywiadu „Jurkowi”. W stodole, w posesji „Jurka” był urządzony schowek, gdzie zainstalowano odbiornik lampowy na baterie, celem zdobywania informacji

⁹ Ibidem, s. 32.

¹⁰ Wiktor Snastin, *Inspektorat F*, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Bydgoszcz 1997, s.43.

¹¹ Ibidem, s. 157-158.

dotyczących dalszej pracy konspiracyjnej. W oznaczonym czasie łączniczka „Mela” słuchała audycji nadawanej z Londynu i przekazywała jej treść „Jurkowi”. Poza tym słuchano audycji z Moskwy i Paryża dla orientacji o sytuacji na frontach – wschodnim i zachodnim. Na podstawie zdobytych tą drogą wiadomości, wydawano informacyjny biuletyn dla członków konspiracji oraz szerszego kręgu społeczeństwa, podbudowując morale mieszkańców i nadzieje na rychłe wyzwolenie spod okupacji”.¹² Wspominając siostrę Stanisława Kiejdo Amelię „Mele” Kiejdo warto zaakcentować, iż ona również pomagała mu w prowadzeniu tajnego nauczania w Mordasach.

Stanisław Kiejdo drogo zapłacił za pracę konspiracyjną. W styczniu 1945 roku został aresztowany przez NKWD, by w marcu 1945 roku zostać wywieziony do łagrów. Najpierw Saratow, następnie Kutaisi oraz Astrachań. Tak wyglądała „nagroda” za walkę o wolny kraj. Powrót z łagrów nastąpił w końcu października 1948 roku. Osiadł w Słupsku.

¹² Ibidem, s. 159-160.

Zakończenie

Wspomnienia rodziny Kiejdów powstały, aby przypomnieć rodzinie, ale nie tylko jej, dramatyczne przeżycia czasu wojennego. Przybliżyć zmagania z okupacją sowiecką i niemiecką. Ukazać stosunek i postawę względem okupanta lokalnej społeczności oszmiańskiej.

Mimo grożącego niebezpieczeństwa i świadomości, jakie mogą być konsekwencje, rodzina podjęła trud niepodległościowy. Zapłaciła cenę wysoką w postaci łagrów, obozów pracy i repatriacji. Pozostawić musiała swoją ukochaną Ziemię Oszmiańską.

Wśród najbliższych ofiar śmiertelnych nie było, ale wśród kuzynostwa już tak. Takim przykładem może być Wiktor Bohdanowicz, syn Heleny z domu Kiejdo, który zginął w okolicach Tomaszowa Lubelskiego w czasie kampanii wrześniowej. Innym przykładem jest Henryk Smolec, syn Heleny Smolec z domu Kiejdo, który zginął w czasie ewakuacji obozu koncentracyjnego Stuthoff w styczniu 1945 roku. On również figuruje w programie „Straty” jako ofiara represji niemieckich.

Dziś, blisko 70 lat po wojnie, niektóre fakty i dokumenty uległy zatraceniu bezpowrotnie. Dotyczy to przede wszystkim wiedzy o uczestnikach kampanii wrześniowej, nieżyjących już: Józefa Kiejdo (1903–1974) oraz Stanisława Kiejdo „Sowa” (1912–1984).

Centralne Archiwum Wojskowe będące ciągle w przebudowie gwarancji na poszerzenie tej wiedzy nie daje. Niektóre dokumenty być może znajdują się w Instytucie Sikorskiego w Londynie. Dotyczy to osoby Stanisława Kiejdo „Jurek”.

Nieżyjący już Stanisław Kiejdo „Jurek” miał powiedzieć swojemu harcerzowi Wojciechowi Jakuczunowi, że dokumenty z jego działalności wywiadowczej znajdują się w Londynie i będą jawne dopiero po 60 latach od zakończenia wojny, czyli w roku 2005.

Niemniej wiele informacji udało się przedstawić na podstawie wspomnień zmarłych już świadków i uczestników tamtych wydarzeń. Niepublikowane zapiski, dostępna literatura, zdjęcia, informacje odnalezione w archiwach i innych instytucjach oraz relacje żyjących świadków złożyły się na całość niniejszych rodzinnych wspomnień.

Wielkie podziękowania należą się panu Wojciechowi Jakuczunowi za pracę magisterską o Stanisławie Kiejdo „Jurek” oraz nadesłanie jego wspomnień *Moje harcerskie lata*.

Niech to wszystko, co zostało zebrane i przedstawione w całość, będzie świadectwem rodzinnego patriotyzmu dla następnych pokoleń rodziny Kiejdów.

Bibliografia

Hryniewicz Józef, *Ich Losy*, Gdańsk 1992.

Jakuczun Wojciech, *Stanisław Kiejdo. Biografia syna Ziemi Oszmiańskiej, harcerza i pedagoga*, Słupsk 1994.

Kiejdo Józef, *Wspomnienia z krainy Mickiewicza z lat młodości z utraconej naszej umiłowanej ojczyzny ziemi kresowej*, Agni Pruszcz Gdański 2005.

Kiejdo Józef, *Udział rodziny Kiejdów w walkach o wolność Kresów*.

Kiejdo Stanisław, *Moje harcerskie lata*, Słupsk 1976.

Snastin Wiktor, *Inspektorat F*, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Bydgoszcz 1997.

Wykaz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, Tom I, Województwo wileńskie, Warszawa 1938.